

Żydzi i ich sąsiedzi na Polesiu w lecie 1941 r.

Witold Mędykowski, autor rozprawy o pogromach w 1941 r. na obszarze od Bałtyku po Morze Czarne¹, zadał w niej między innymi dwa pytania: czy pogromy były częścią Zagłady i czy obecność lub oczekiwane nadejście Niemców były czynnikami ułatwiającymi ich zaistnienie². W tym artykule, aby udzielić odpowiedzi na pytania zadane przez Mędykowskiego, zostanie przedstawione i przeanalizowane spektrum zachowań nieżydowskiej ludności Polesia wobec żydowskich sąsiadów. Główną cezurę początkową wyznacza atak III Rzeszy na Związek Sowiecki, końcowa zaś wynika z tego, że później nie wystąpiły na tym obszarze zdarzenia o charakterze pogromowym, co wiązało się ze stabilizacją reżimu okupacyjnego.

Podane informacje pochodzą przede wszystkim z relacji i zeznań złożonych przez poleskich Żydów po 1944 r. Powodem tego jest stan zachowania źródeł. Podczas kwerendy archiwalnej i bibliotecznej nie odnaleziono dokumentów dotyczących omawianego problemu wytworzonych latem 1941 r. przez przedstawicieli lokalnych instytucji cywilnych i policyjnych składających się z miejscowych nie-Żydów³. Część informacji pochodzi z akt wytworzonych przez instytucje niemieckie. Niestety w aktach śledztw prowadzonych w Polsce i w Niemczech po II wojnie światowej przeciwko osobom oskarżonym o współpracę z niemieckim okupantem na Polesiu i popełnione w związku z tym zbrodnie nie ma informacji dotyczących oddolnych działań miejscowej ludności wymierzonych w Żydów latem 1941 r. Niedostępne dla badaczy pozostają akta analogicznych śledztw prowadzonych od 1944 r. w sowieckich republikach: białoruskiej i ukraińskiej.

¹ W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa 2012.

² Tamże, s. 26–27.

³ Kwerendę przeprowadzono m.in. w państwowych archiwach obwodowych na Białorusi (Brześć, Pińsk) i ukraińskich (Łuck, Równe).

Struktura narodowa i wyznaniowa województwa poleskiego

W grudniu 1931 r. województwo poleskie zamieszkiwało 1,132 mln ludzi. Najliczniejszą grupę etniczną stanowili miejscowi chłopci wyznania prawosławnego – Poleszacy. Ich językiem posługiwało się około 62,4% ludności. Język białoruski jako ojczysty podało 6,7% ludności. Używając dzisiejszych pojęć, można jednak przyjąć, że około 70% ludności stanowili Białorusini. Język polski jako ojczysty podało 14,5%, język jidysz i hebrajski 10%, a ukraiński 4,8% mieszkańców województwa. Społeczność wyznawców judaizmu liczyła wtedy 114 tys. osób. W 1938 r. polscy urzędnicy szacowali, że w województwie mieszkało około 125 tys. Żydów. Była to zbiorowość cechująca się wyraźną odrębnością w stosunku do innych grup etnicznych i wyznaniowych, o niskim stopniu polskiej lub innej akulturacji. Tylko około tysiąca Żydów podało jako ojczysty inny język niż jidysz i hebrajski. Z otoczeniem łączyły Żydów przede wszystkim więzi ekonomiczne. Co najmniej stuosobowe społeczności żydowskie funkcjonowały w 55 miastach, miasteczkach, we wsiach gminnych, względnie w koloniach rolniczych, ponadto rozproszone rodziny żydowskie występowały w znacznie większej liczbie wsi, kolonii i chutorów. W 1931 r. z pracy w rolnictwie żyło 6,5% Żydów. Oprócz nich na wsi osiadła pewna liczba rzemieślników wyznania mojżeszowego⁴.

Żydzi mieszkali przede wszystkim w miastach, aż 40% spośród nich żyło w dwóch największych ośrodkach: w Brześciu nad Bugiem i Pińsku. W pozostałych miastach powiatowych żyło w 1921 r. odpowiednio: Drohiczyn Poleski – 1521, Kosów Poleski – 1473, Łuniniec – 2045, Prużana – 4000, Stolin – 2966, Kamień Koszyrski – 617 Żydów. Sąsiadami Żydów w miastach i miasteczkach zachodniego i środkowego Polesia byli w większości Polacy, ale na wschód od Pińska występował już znaczny odsetek ludności prawosławnej, deklarującej się jako Białorusini lub Rosjanie. Z kolei w południowych częściach powiatów brzeskiego, koszyrskiego i stolińskiego, czyli na tzw. Polesiu Wołyńskim, społeczność miejską współtworzyli Ukraińcy. Stanowili oni bezwzględną większość wśród ludności wiejskiej w południowych częściach tych powiatów⁵.

Tylko w odniesieniu do nielicznych miast dysponujemy szczegółowymi statystykami określającymi, ilu Żydów w nich przebywało w dniu ataku Niemiec na ZSRS. Na terenach położonych ponad 100 km na wschód od kordonu oddzielającego wcześniej obszar okupacji niemieckiej i sowieckiej znalazły się

⁴ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność, stosunki zawodowe*, „Statystyka Polski”. Seria C, zeszyt 87: *Województwo poleskie*, Warszawa 1938, s. 1, 20; W. Śleszyński, *Województwo poleskie*, Kraków 2014, s. 89–90.

⁵ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 8: *Województwo poleskie*, Warszawa 1924.

tysiące uchodźców z obszarów kontrolowanych przez III Rzeszę. Ich całkowitej liczby nie znamy, ale w niektórych miejscowościach stanowili ponad 20% Żydów zastanych na centralnym i wschodnim Polesiu przez oddziały Wehrmachtu. Na przykład w miasteczkach Lenin i Łachwa w dawnym powiecie Łuniniec stanowili wówczas jedną piątą Żydów. W mieście Stolin mogło być ich nawet więcej niż rodzimej ludności, skoro w 1921 r. zarejestrowano tam niespełna 3 tys. osób wyznania mojżeszowego, a w utworzonym w 1942 r. getcie znalazło się ich około 7 tys. W Kamieniu Koszyrskim w sierpniu 1942 r. liczba Żydów zgromadzonych w getcie była trzykrotnie wyższa niż ta odnotowana w mieście dwadzieścia lat wcześniej⁶. Jak się wydaje, z powodu napływu uchodźców w poprzednim okresie i niemożności ucieczki w głąb ZSRS po niemieckim ataku 22 czerwca 1941 r. liczba Żydów na terenie dawnego województwa poleskiego była nie mniejsza niż w 1931 r.

Zajścia antysemickie okresu międzywojennego

Lokalna ludność miejska żyła w latach 1919–1920 w poczuciu zagrożenia atakiem nie tylko żołnierzy, ale i sąsiadów, szukających możliwości wzbogacenia się przez grabież. Dochodziło też do pogromów Żydów. Najwięcej ofiar jednorazowych aktów agresji padło jednak z rąk żołnierzy. W kwietniu 1919 r. polscy żołnierze rozstrzelali pod pretekstem walki z bolszewickimi spiskowcami 32 mieszkańców Pińska, a we wrześniu 1920 r. sojusznicze oddziały gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza zastrzeliły pod tym samym pretekstem 120 mieszkańców Kamienia Koszyrskiego, innych Żydów z tego miasta zaś represjonowały wówczas w inny sposób. Żołnierze Bułak-Bałachowicza jako sprawcy agresji wymierzonej w cywilną ludność żydowską dali się poznać również w innych miastach i wsiach Polesia. Te czyny zostały dokonane przez siły zewnętrzne. Zarazem jednak w tamtych latach doszło do prób naruszenia porządku publicznego, przede wszystkim rabunków, ze strony części miejscowej ludności wiejskiej, ale należy podkreślić, że zostały one spacyfikowane w zarodku siłami lokalnych straży obywatelskich (samoobron) i stacjonujących oddziałów wojskowych różnej proveniencji.

W okresie po ustabilizowaniu granic Polski nastąpiły jeszcze dwa pogromy Żydów. Największe rozmiary przyjęły zajścia antyżydowskie w stolicy województwa, Brześciu, we wrześniu 1937 r. W porównaniu z nimi niewielkie szkody spowodowała próba wzniesienia tumultu antyżydowskiego w Kamieniu Koszyrskim krótko po pogromie brzeskim. Do większych miast, a także tych liczących 2–3 tys. mieszkańców docierali agitatorzy partii i organizacji

⁶ *Izkor-Buch fun der jidiszer kehila in Kamin-Koszirski un umgegent*, Tel Awiw 1965.

propagujących hasła antysemickie, chociaż skala pozytywnego zainteresowania ich postulatami była niewielka. Niemniej w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej odnotowano przypadki fizycznych ataków na pojedyncze osoby przez antysemicko nastawionych chuliganów. Polesie nie było więc oazą spokoju i postaw filosemickich, aczkolwiek na pewno nie można go również zaliczać do obszaru zmasowanej akcji antysemickiej, wywołującej szeroki odzew wśród lokalnej ludności.

W dwudziestoleciu międzywojennym głównym powodem antagonizmów między różnymi grupami ludności były kwestie gospodarcze, a problem konfliktu narodowego wprawdzie występował, lecz był wtórny. Dobrze widać to na przykładzie shtetla Szereszów, gdzie głównym powodem pogorszenia relacji między Żydami i chrześcijanami był spór o dostęp do pastwisk. Ten konflikt stopniowo narastał i dawał o sobie znać w postaci incydentów podczas targów i jarmarków czy w szkole powszechnej⁷.

Specyfika Polesia polegała na skoncentrowaniu największych środków kapitałowych w ręku Polaków i Żydów, którzy traktowani łącznie, stanowili na tym terenie około 25-procentową mniejszość. Poleszycy-Białorusini i Ukraińcy tworzyli większość ludności, ale byli dysponentami najwyżej średniej wielkości gospodarstw chłopskich i w znikomym stopniu właścicielami innych podmiotów gospodarczych. Względna, a niekiedy rzeczywista zamożność mieszkańców miast, dworów i pałaców wzbudzała zawiść. Podsycali ją komuniści, nieprzerwanie wspierani przez wysłanników Związku Sowieckiego, a na południu ukraińscy działacze nacjonalistyczni. Zawiść determinowana ekonomią, połączona z uczuciem obcości Polaków i Żydów w sferze religii, języka i obyczajów, rodziła zatrute owoce. Dwory i pałace oraz miasta i miasteczka zamieszkiwali ludzie, którzy przez prawosławną większość mogliby być w najlepszym razie traktowani jako „swoi obcy”. Byli sąsiadami, ale poza przestrzenią geograficzną niewiele łączyło te dwa światy.

Bieda będąca udziałem znacznej części chłopskiej ludności międzywojennej Polski na Polesiu przybrała postać skrajną. Państwo polskie nie poradziło sobie z tym problemem. A poziom zamożności ludności żydowskiej, utrzymującej się niemal w stu procentach z działalności na własny rachunek jako handlarze i rzemieślnicy, pozostawał w bezpośrednim związku ze stanem zamożności poleskiej wsi. Byli wprawdzie ludzie, którzy nie mieli problemu z zaspokojeniem osobistych potrzeb, ale średni poziom akumulacji kapitału był niski. Z tego względu dominująca większość ludności Polesia żyła w poczuciu wykluczenia i nie identyfikowała się z państwem polskim. Nastroje niezadowolonia podsycali aktywiści konspiracyjnych struktur komunistycznych

⁷ *Pinkas fun finf tartilike kehilot: Pruzane, Bereza, Malecz, Szereszow, Sielec. Zejer ojfikum, geschichte un umkum*, Buenos Aires 1958, s. 526.

i ukraińscy nacjonaści⁸. Oba te obozy, zwłaszcza komuniści, zakładały walkę zbrojną z polską państwowością w sprzyjających okolicznościach. Dysponowały one radykalnymi kadrami gotowymi do podjęcia takich działań. Poza politycznymi radykałami na Polesiu dość powszechnie występowały pospolici bandyci, niewahający się dokonywać napadów rabunkowych w biały dzień, i to nie tylko na bezbronnych cywilów, lecz nawet na policjantów czy innych przedstawicieli instytucji państwowych⁹.

Po 17 września 1939 r.

Pierwsza seria agresywnych działań wymierzonych w sąsiadów nastąpiła po 17 września 1939 r., gdy do akcji przeciwko polskim urzędnikom, funkcjonariuszom i żołnierzom ruszyli zarówno komuniści wszystkich narodowości, jak i bojówki ukraińskich niepodległościowców. Pierwsi tworzyli dywersję na tyłach polskich oddziałów cofających się przed Armią Czerwoną. Ukraińcy wykorzystywali zaś okazję, aby zaopatrzyć się w broń i amunicję kosztem polskiej policji, wojska i Korpusu Ochrony Pogranicza. Przez pewien czas łudzili się nadzieją, że uda im się przystąpić do tworzenia załączków swojej państwowości, ale została ona rozwiana przez układ sowiecko-niemiecki z 28 września 1939 r. Z okazji korzystali też pospolici bandyci, rabujący uchodźców czy innych podróżujących samotnie cywilów lub żołnierzy¹⁰. Stanu chaosu dawał niemal pełną gwarancję bezkarności.

Jak dwadzieścia lat wcześniej, miejscami pojawiły się grupy samoobrony, która miała utrzymać porządek. Podczas kilkudniowej niemieckiej okupacji Brześcia nad Bugiem doszło do rabowania żydowskich domów. Włączyli się w to niektórzy Polacy. W odpowiedzi Żydzi utworzyli samoobronę, która przystąpiła do odbierania zrabowanych rzeczy, gdy tylko Niemcy wycofali się z miasta¹¹.

⁸ Najwybitniejszymi polskimi znawcami dziejów województwa poleskiego są Wojciech Śleszyński i Piotr Cichoracki. Podstawowa praca Śleszyńskiego została już przywołana. Najważniejsze publikacje na ten temat drugiego badacza to: P. Cichoracki, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007; tenże, *Stołpce–Łowcza–Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich*, Łomianki 2012; tenże, *Województwo poleskie 1921–1939. Z dziejów politycznych*, Łomianki 2014.

⁹ Świadczą o tym informacje zbierane przez policję; por. Archiwum Akt Nowych, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Brześciu (dalej: AAN, KW PP), t. 15, Sprawozdania dzienne Komendy Wojewódzkiej do Wojewody Poleskiego na temat przestępczości i zdarzeń, 1937 r., *passim*; tamże, t. 12, Meldunki sytuacyjne Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Brześciu, 1939 r., *passim*.

¹⁰ Pinkas *fun finf tartilike kehilot...*, s. 459.

¹¹ *Encyklopedie fun goles-lender. Brisk d'Lite*, t. Bet, Jeruzolaim–Tel Awiw 1954, s. 582.

W Kamieniu Koszyrskim członkowie samoobrony uzbroili się w broń porzucaną przez polskich żołnierzy. Byli wśród nich mężczyźni powołani wcześniej do drużyn obrony przeciwgazowej i pilnowania porządku w mieście. Po wejściu Sowieców rozwiązali swoją grupę, a broń przekazali przedstawicielom nowego reżimu¹². Niektórzy młodzi Żydzi wstąpili następnie do sowieckiej milicji. W położonym blisko dawnej granicy z ZSRS powiatowym mieście Łuniniec 18 września 1939 r. rozeszły się wieści, że do grabieżczego napadu na miasto szykują się chłopci z pobliskich wiosek. W mieście błyskawicznie utworzono samoobronę, w której skład weszli m.in. Żydzi. Ostatecznie chłopci nie zdecydowali się na atak. Samoobrona istniała około dwóch dni i uległa samorozwiązaniu po zajęciu miasta przez oddziały Armii Czerwonej¹³.

Podobne okoliczności doprowadziły do powstania samoobrony w Berezie Kartuskiej; jej rdzeń stanowili członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, w tym sześciu Żydów i czterech chrześcijan¹⁴. Również tam po dwóch dniach nowymi panami sytuacji zostali sowieccy żołnierze. Do przedziwnej wprost sytuacji doszło w Telechanach (pow. Kosów Poleski). Na wieść o przekroczeniu granicy przez Armię Czerwoną miejscowi policjanci najpierw spalili dokumentację służbową, następnie porozumeli się z miejscowym rabinem, przekazując mu posterunek wraz z większością broni. Ostatnim akcentem było wspólne wystąpienie polskiego komendanta posterunku, rabina i dwóch znanych w miasteczku komunistów w obliczu licznie zgromadzonych mieszkańców. Dokonało się coś na kształt przekazania władzy, po czym polscy policjanci opuścili miasteczko¹⁵.

Przytoczone przykłady pokazują, że tworzenie różnego typu komitetów, straży obywatelskich czy porządkowych nie było czymś wyjątkowym. Można mówić raczej o racjonalnej samoorganizacji ludności w sytuacji zaniku agend państwa i wojennych zagrożeń. Równocześnie wykluczenie przez komunistów i nazistów całych zbiorowości społecznych i etnicznych z grona równoprawnych członków lokalnej ludności odcisnęło piętno na składzie osobowym i zadaniach wykonywanych przez różne tymczasowe komitety i milicje powoływane w 1939 i 1941 r. Pierwszą ofiarą tych zmian padli przedstawiciele polskiej warstwy przywódczej, następnie Żydzi.

Tak jak na innych terenach reżim komunistyczny zlikwidował w okresie 22 miesięcy niemal wszystkie przedwojenne instytucje życia gospodarczego i publicznego. Utrzymano tymczasem jedynie niektóre miejsca kultu religijnego. Dziełem niszczenia i represji kierowali przybysze ze wschodu, niekiedy wywodzący się z Polesia, a także miejscowi komuniści i ci, którzy dołączyli

¹² *Izkor-Buch fun der jidiszer kehila in Kamin-Koszirski...*, s. 605–606.

¹³ *Izkor kehilat Luniniec-Kożanhorodok*, Tel Awiw 1951, s. 176.

¹⁴ *Pinkas fun finf tartilikte kehillot...*, s. 383.

¹⁵ *Telechaner Izkor-Buch*, Los Angeles 1963, s. 44, 46, 49–51, 90–91, 118.

do nowej władzy. Spośród miejscowych budowniczych zrębów sowieckiego reżimu na wsi dominowali potomkowie chłopskich prawosławnych rodzin, a w miastach Żydzi. Ich ofiarą padali w pierwszej kolejności przedstawiciele polskiej warstwy przywódczej oraz polityczna i gospodarcza elita innych lokalnych społeczności, w tym żydowskiej. W latach 1940–1941 zesłano w głąb ZSRS kilkadziesiąt tysięcy osób. Krewni tych bezpośrednich ofiar represji żyli w uzasadnionym poczuciu zagrożenia. W drugiej połowie czerwca 1941 r. szykowano zresztą do wysyłki na wschód kolejne tysiące „wrogów klasowych”¹⁶. Stworzyło to potężny ładunek złych emocji i nienawiści wobec ludzi wiązanych z Sowietami i komunizmem.

Po 22 czerwca 1941 r.

O specyfice lokalnych wydarzeń we wrześniu 1939 r. zdecydowali rewolucyjnie nastawieni komuniści i ukraińscy nacjonaliści. Niespełna dwa lata później, tj. od 22 czerwca 1941 r., wpływ na rozwój wypadków wywarli również bojowo nastawieni aktywiści, tyle że nastąpiła częściowa zmiana ich składu politycznego i etnicznego. Niezmieniony pozostał udział Ukraińców, którzy po raz kolejny przystąpili do tworzenia zrębów swojego państwa narodowego. Przyszło im jednak rywalizować z Polakami, podejmującymi z różnym skutkiem próby ponownego przejścia kontroli nad lokalnymi instytucjami. Co najmniej do jesieni 1942 r. Polacy odgrywali istotną rolę na niższych szczeblach administracji cywilnej, a do jesieni 1941 r. również w wielu jednostkach lokalnej policji pomocniczej. Gdziekolwiek posady urzędnicze objęli miejscowi Niemcy i Rosjanie. Osoby narodowości białoruskiej w swej masie z powodu braku wykształcenia mogły w instytucjach publicznych wykonywać najwyżej proste czynności. Tym, co łączyło pracowników nowo tworzonych instytucji, była deklarowana wrogość do systemu sowieckiego. Zanim jednak pod niemieckim nadzorem ukształtował się stały system władz lokalnych, uaktywniły się różne osoby i środowiska, których działania miały wpływ na sytuację żydowskich sąsiadów. Brzemienna w skutki okazała się szczególnie aktywność tych, którzy stawiali znak równości między systemem sowieckim i Żydami.

¹⁶ Lektura poleskich ksiąg pamięci i relacji prowadzi do wniosku, że aresztowania i deportacje z lat 1939–1941 w stosunkowo niewielkim stopniu uderzyły w miejscowych Żydów. Świadkowie, dawni mieszkańcy miast i dużych wsi, wymieniają najwyżej od kilku do kilkunastu osób z każdej miejscowości, które padły ofiarą NKWD. Wydaje się, że na wschód wywieziono głównie uchodźców z obszarów położonych na zachód od Bugu, którzy wiosną 1940 r. wyrazili wolę repatriacji do Generalnego Gubernatorstwa. Uchodźcy byli dla miejscowej ludności w większości zbiorowością anonimową, toteż ich zniknięcie nie zostało utrwalone wzmiankami o konkretnych osobach.

Po niemieckim ataku z wielu miejscowości bardzo szybko zniknęli przedstawiciele władz sowieckich. W niektórych miastach i wsiach Niemcy pojawiali się niemal natychmiast po odejściu Sowietów, w innych dopiero po kilku dniach czy nawet tygodniach, a stali przedstawiciele władz okupacyjnych w osobach urzędników, żandarmów i żołnierzy jeszcze później. Próżnia władzy wytwarzała się na ogół w miejscowościach oddalonych od strategicznych linii kolejowych i dróg. W odniesieniu do omawianego zagadnienia istotne jest to, że Niemcy dowódcy nie tolerowali przejawów oddolnej, niekontrolowanej agresji miejscowej ludności, nawet tej wymierzonej w Żydów. Na podległym im terenie miał panować porządek, którego reguły mogli określać tylko Niemcy. W konsekwencji tam, gdzie na Polesiu Niemcy przejęli stałą rzeczywistość kontrolę nad daną miejscowością niemal natychmiast po odejściu Sowietów, nie doszło do aktów masowej przemocy i zbrodni dokonywanych na Żydach przez osoby wywodzące się z miejscowej ludności¹⁷. Zdarzały się natomiast przypadki masowych zbrodni dokonywanych przez samych Niemców, by wymienić jako przykład rozstrzelanie kilkuset żydowskich mężczyzn w Brześciu kilka dni po zajęciu miasta przez Wehrmacht.

W pierwszych dniach po zniknięciu agend władz sowieckich dokonywano odwetu na nielicznych pozostałych przedstawicielach poprzedniego reżimu. Na podstawie doniesień miejscowych informatorów – czyli podobnie jak po wejściu Sowietów w 1939 r., kiedy uderzono w przedstawicieli polskich władz i ludzi z nimi kojarzonych – zatrzymywano i zabijano funkcjonariuszy organizacji komunistycznych, urzędników państwowych, niekiedy milicjantów i współpracowników NKWD. Ciosy spadały nie tylko na osoby rzeczywiście współtworzące niedawny aparat władzy, lecz także te tylko o to oskarżane. Niekiedy ofiarą padali ich krewni, ponieważ sami komuniści byli nieosiągalni, gdyż ewakuowali się na wschód lub pozostawali w ukryciu¹⁸. Jeżeli skoncentrujemy się na sytuacji Żydów, to należy stwierdzić, że represje w postaci aresztowań i zabójstw uderzyły na przełomie czerwca i lipca przede wszystkim we współpracowników sowieckiego reżimu lub stosunkowo nieliczne osoby

¹⁷ Do dziś pozostaje bez wyjaśnienia zniknięcie ponad 100 Żydów ze wsi Czerniany w gminie Wielkoryta, pow. Brześć n. Bugiem, gdzie jeden ze świadków 10 VII 1941 r. nie zastał już żadnych Żydów. W literaturze pojawiła się hipoteza, że ta mała społeczność została w całości wymordowana przez ukraińskich nacjonalistów w pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej; por. *Pinkas Hakehilot. Encyclopedia of Jewish Communities. Poland*, vol. 5: *Vohlynia and Polesie*, ed. by S. Spector, Jerusalem 1990, s. 305; *The Encyclopedia of Jewish Life before and during the Holocaust*, vol. 1, Washington–New York 2001, s. 288–289.

¹⁸ Przykładem tego jest los rodziców Szlomy Landmana, który niemal natychmiast włączył się w budowanie sowieckich instytucji w Telechanach, a w czerwcu 1941 r. uciekł na wschód. Jego rodzice zostali zamordowani w odwecie za poczynania syna; por. *Telechaner Izkor-Buch*, s. 25–26, 46, 85–86.

bezpodstawnie z nim związane, a nie w całą społeczność. Ofiary politycznego odwetu były zabijane w trybie doraźnym, bez procesu i możliwości obrony, tylko na podstawie swobodnej oceny oprawców. Jest to kolejne podobieństwo do roku 1939.

Informacje z zachowanego materiału źródłowego zdają się wskazywać, że znacznie tragiczniejsze następstwa dla Żydów przyniosły działania determinowane nie ideologicznym antysemityzmem, lecz chciwością. Tym samym powtórzył się po części scenariusz z przeszłości. Nieodłączną składową ataków był rabunek żydowskiego mienia. Sięgali po nie zarówno pospolici bandyci, jak i agresorzy występujący pod hasłem walki z bolszewizmem. Zwraca uwagę szybkość przystępowania do akcji, sprawcy nie czekali na rozstrzygnięcia wojenne, jak gdyby już na początku wojny byli pewni ostatecznego zwycięstwa Niemców, chociaż rozwój zdarzeń sprzed nieco ponad dwudziestu lat wskazywał, że dzisiejszy zwycięzca może dość szybko stać się przegranym. Nie dowiemy się najpewniej, jak powstawało przekonanie, że przestępstwa i zbrodnie przeciwko Żydom pozostaną bezkarne.

Napastnicy byli niejednokrotnie znani z nazwiska ofiarom, które okradali, bili, gwałcili czy nawet mordowali. Wiemy, że wśród sprawców byli Białorusini, miejscowi Niemcy, Polacy, Rosjanie i Ukraińcy. W kilku wioskach w północnej części powiatu koszyrskiego doszło do wymordowania wszystkich nielicznych miejscowych Żydów. Będzie jeszcze o tym mowa. Niewykluczone, że sprawcami tych zbrodni byli członkowie jednej bandy. Fakt, że poza tymi przypadkami w innych miejscowościach na Polesiu lokalni agresorzy nie przystąpili do całkowitego wyniszczenia społeczności żydowskiej, wskazuje, iż celem nie była jej totalna zagłada, lecz grabież i odwet na konkretnych osobach lub tylko grabież.

W Łunińcu, w którym dwa lata wcześniej obawiano się pogromu, w czerwcu 1941 r. potencjalnie ponownie zaistniało takie zagrożenie. Sowieci uciekli już 30 czerwca, a Niemcy pojawili się dopiero po kilku dniach. Krążyły pogłoski o przygotowaniach grabieżców do ataku na miasto, ale do pogromu nie doszło. Być może wynikało to z braku zdecydowania potencjalnych napastników. W Janowie Poleskim, skąd Sowieci wycofali się około 26 czerwca, wypadki potoczyły się inaczej¹⁹. Nie zważając na wojenne zawirowania, ruch wojsk, niebezpieczeństwo oskarżenia o działania przeciwko jednej z walczących stron, w miasteczku i na jego obrzeżach pojawili się chłopci. 27 czerwca o godz. 7.00, jeszcze przed wkroczeniem Niemców, chłopci zaczęli włamywać się do państwowych sklepów i magazynów. Sięgali – jak uważali – po dobro bezpańskie, bo w mieście nie było już prywatnych placówek handlowych, a Sowieci odeszli.

¹⁹ *Janow al jad Pinsk. Sefer zicharon*, Jeruzalaim 1968, s. 328.

Część chłopów zaczęła wchodzić też do żydowskich domów i przystąpiła do rabowania prywatnego mienia. Rozpoczął się pogrom. Żydzi zrozumieli zagrożenie, dlatego niemal natychmiast jeden z liderów społeczności (Alter Dywiński) zwrócił się o pomoc do miejscowego proboszcza katolickiego i popa. Ksiądz udał się od razu na rozmowy z chłopami, ale ci go zignorowali. Być może dlatego, że nie reprezentował ich Kościoła. Eskalacji agresji zapobiegła wówczas zdecydowana postawa chrześcijańskich mieszkańców Janowa, którzy pojawili się z dobraną spontanicznie bronią na ulicach i wypłoszyli rabusiów z miasta. Dodatkowo ustawili posterunki na rogatkach i w różnych punktach w środku miejscowości, nie pozwalając obcym na ponowne wejście na jego teren. Następnego dnia do miasta wjechali Niemcy, których chlebem i solą powitała miejscowa ludność polska i białoruska. Nie rozumiejąc sytuacji, podobnie próbował uczynić Herszel Sender²⁰. Działal tak jak w okresie I wojnie światowej, ale Niemcy wkraczający teraz do Janowa nie byli podobni do tych sprzed 26 lat. Pierwszej nocy nowej okupacji zginęło trzech Żydów wskazanych przez niejakiego Griszę Gadomskiego jako komuniści. W sierpniu 1941 r. dojdzie w tym miasteczku do pierwszej masakry, zginie część żydowskich mężczyzn. Poza Niemcami z domów wyciągali ich wtedy członkowie lokalnej policji pomocniczej składającej się z Polaków i prawosławnych. Nie wiemy, jak ci ludzie zachowali się kilka tygodni wcześniej, gdy z miasteczka wyparto chłopskich grabieżców.

Na wieść o zbliżaniu się Niemców do Berezy Kartuskiej wielu Żydów rzuciło się do ucieczki. Szybko jednak wrócili, ponieważ wyprzedziły ich oddziały Wehrmachtu, odcinając drogę na wschód. Innym powodem była niechętna postawa chłopów, którzy miejscami rabowali podróżujące pojedynczo żydowskie rodziny czy osoby²¹.

W przypadku Telechan natychmiast po ewakuacji Sowietów (24 czerwca) część ludności przystąpiła do plądrowania państwowych sklepów, magazynów i instytucji. Gdy zostały one ogołocone z towarów i przedmiotów uznanych za użyteczne, złodzieje zaczęli nachodzić żydowskie domy. Wśród przestępców znajdowali się członkowie miasteczkowego lumpenproletariatu i chłopci z okolicy, ludzi młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, m.in. były członek KPZB. To o nim napisał polski świadek:

[...] nieudaczny bojownik o komunizm Mikołaj Dziechciaryk. Okazało się teraz, że przedwojenny przymusowy pobyt [...] w towarzystwie profesjonalnych kryminalistów w świętokrzyskim więzieniu zaowocował rozwinięciem się jego bandyckiego smaczku. Nie interesowały go żydowskie futra, buty czy dywany. Ten odrażający typ, znający doskonale miejscowe środowisko, odwiedzał wyłącznie

²⁰ Tamże, s. 329.

²¹ *Pinkas fun finf tartilike kehilot...*, s. 687.

domy zamożnych Żydów. Tam przy pomocy moralnego i fizycznego znęcania się nad nimi wymuszała, aby oddali mu ukryte złoto i dolary²².

Grabieżom towarzyszyło bicie właścicieli próbujących bronić swojego mienia i niszczenie wyposażenia gospodarstw domowych²³.

25 czerwca w Telechanach pojawiło się kilkudziesięciu niemieckich żołnierzy. Na rozkaz dowódcy przepłoszyli rabusiów. Tak reakcję ofiar zapamiętał świadek:

Wówczas do gromadzących się Niemców z całego miasteczka zaczęli ścigać Żydzi. Młodzi i starzy, kobiety, a nawet dzieci. Otoczyli żołnierzy szerokim kręgiem. Do chudego oficera podeszła żydowska starszyzna, wręczając mu tacę z chlebem i solą. Widocznie dziękowali za wybawienie od rabusiów, kłaniali się z szacunkiem. Oficer, wziąwszy niedbale tacę, oddał ją stojącemu obok żołnierzowi, a ten rozejrzawszy się wokół, postawił ją na stopniach ganku najbliższego domu. Oficer krótko przemówił do zebranych [...]. Żydzi ze zrozumieniem kiwali głowami, potakiwali. Ojciec mój, który znał język niemiecki, przetłumaczył nam słowa oficera. Otóż, jeżeli Żydzi będą wykonywać dokładnie wszystkie niemieckie rozporządzenia, to będą bezpieczni i włos im z głowy nie spadnie²⁴.

Na tym kończy się wątek rabunków w polskiej opowieści, ale według żydowskich mieszkańców najścia trwały nadal, tyle że teraz głównymi sprawcami byli tymczasowi policjanci wywodzący się w większości z miejscowych szumowin. To oni 7 sierpnia jako konwojenci i strażnicy pomogli Niemcom z 1 Pułku Kawalerii SS w wymordowaniu niemal całej lokalnej społeczności żydowskiej²⁵. Część majątku ruchomego, być może nawet większość, trafiła w ręce miejscowej ludności, nie wyłączając popa²⁶.

W położonym na północ od Pińska Pohoście Zahorodzkim nie doszło do pogromu na przełomie czerwca i lipca. Swoisty kanibalizm ekonomiczny wystąpił jednak w sierpniu, kiedy rozeszła się informacja, że Niemcy wymordowują Żydów w okolicy²⁷. Wtedy do miasta zjechali się okoliczni chłopcy i wyczekiwali na moment, gdy po zbrodni dokonanej przez najeźdźców będą mogli przystąpić do rabowania majątku ofiar²⁸. Nie wiemy, ilu ich przyjechało, ale byli tam z pewnością gospodarze dysponujący sprzężajem i wozami, które

²² B. Mielnik, *Moje Telechany*, Brześć–Lublin 2010, s. 144.

²³ *Telechaner Izkor-Buch*, s. 33, 110.

²⁴ B. Mielnik, *Moje Telechany*, s. 145.

²⁵ Tamże, s. 152–159.

²⁶ Tamże, s. 26.

²⁷ 10 VIII 1941 r. oddział kawalerii SS zamordował w Pohoście Zahorodzkim 120 Żydów płci męskiej.

²⁸ Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie (dalej: AYV), sygn. O3/2054, Relacja Rywki Joselewskiej.

miały posłużyć do wywiezienia łupów. I w tym miasteczku wiele zła w latach 1941–1942 uczynili Żydom członkowie lokalnej policji pomocniczej²⁹.

W Łachwie (pow. Łuniniec) Niemcy pojawili się 8 lipca. Zanim to nastąpiło, na ulicach miasteczka pojawili się ludzie żądni odwetu i rabunku. Napłynęli chłopci. Żydów obciążano odpowiedzialnością za wszystkie problemy. Przestępcy narodowości polskiej i białoruskiej rozbijali i rabowali sklepy oraz domy prywatne³⁰. Grupa chuliganów złapała starego Żyda na przedmieściu i poturbowała go, krzycząc: „Ty brudny Żydzie, zabiłeś Chrystusa”. Przerazona ofiara odpowiedziała: „Przysięgam, że to nie byłem ja. To musiał być jakiś inny Żyd”³¹. Żydzi kryli się po domach, trzymając pod ręką siekiery, aby bronić bliskich. Jedna z rodzin zapłaciła sąsiadowi, aby pilnował ich domu od zewnątrz. Podobnie jak w Telechanach doszło do sytuacji, gdy oczekiwano przyścia Niemców jako szansy na przywrócenie porządku i ładu. Nadal jakaś część Żydów patrzyła na nich przede wszystkim przez pryzmat doświadczeń z I wojny światowej³². Znów, niemal natychmiast po opanowaniu miasta powołano lokalną policję pomocniczą z ludzi, którzy zgłosili się na ochotnika, a między którymi nie brakowało – według jednego ze świadków – kryminalistów i pijaków. Komendę powierzono miejscowemu Niemcowi o nazwisku Hoch. Nawet po pojawieniu się nowych okupantów to członkowie tymczasowej lokalnej policji byli jednymi z głównych prześladowców miejscowych Żydów, bijąc ich i rabując ich mienie³³.

Pogłoski o możliwym pogromie pojawiły się w dawnym granicznym miasteczku Lenin nad Słuczem (pow. Łuniniec). Sowieci odeszli stamtąd dwa dni przed wkroczeniem Niemców. Był to czas anarchii, a dla Żydów trwogi. Młodzi Żydzi stworzyli grupę samoobrony i patrolowali ulice. Być może w tym wypadku widok zdeterminowanych mężczyzn gotowych do walki ostudził zapał rabusiów. W każdym razie do rabunków i pogromu nie doszło³⁴.

Amalgamat różnorodnych czynników generujących przemoc zadziałał w Kamieniu Koszyrskim i w jego sąsiedztwie. Oprócz chciwości wystąpiła tam aktywność ukraińskich nacjonalistów. Sowieckie wojsko, milicja i NKWD zniknęły z miasteczka już w drugim dniu wojny. Ich miejsce zajęli liderzy środowiska ukraińskiego, wzmocnionego poparciem miejscowego popa

²⁹ M. Alperin, *Unter fremde un ajgene himlen*, Tel Awiw 1972, s. 120–122.

³⁰ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), sygn. 301/366, Relacja Izaaka Lichtenberga.

³¹ E. Romanowsky-Ripp, *The Abandoned. A Life Apart from Life*, Margate, NJ 2004, s. 24.

³² Tamże; K. Kolpanitzky, *Sentenced to Life. The Story of the Survivors of the Lahwah Ghetto*, London–Portland, OR 2007, s. 32–34.

³³ USC Shoah Foundation Visual History Archive (dalej: USC SF VHA), nr 36087, Relacja Grigoriego Eisenberga. Dostęp w Domu Spotkań z Historią w Warszawie.

³⁴ F. Schulman, *Die Schreie meines Volkes in mir*, Lichtenberg 1995, s. 69–70.

i weterynarza. Przez kilka tygodni byli panami sytuacji. Uzbrojeni w broń palną, krążyli po okolicy, atakując rozproszonych żołnierzy Armii Czerwonej. Dokonywali samosądów nad komunistami oraz prześladowali Żydów, nachodząc ich domy i rabując majątek³⁵. Jeden ze świadków nazywa napastników bulbowcami, czym sugeruje ich związek z formacją Sicz Poleska, dowodzoną przez Tarasa Borowca ps. „Bulba”³⁶. Świadek pisze jednocześnie, że ci Ukraińcy sami siebie nazywali Zieloną Armią („Zielonkes”) ³⁷.

Dopiero po kilku tygodniach pojawili się pierwsi Niemcy. Zwołali wiec na rynku. Pod ich nadzorem mianowano burmistrza oraz powołano służbę porządkową, złożoną z Ukraińców. Niemcy zakazali samowolnych rabunków i represji w stosunku do ludności, nie wyłączając Żydów. To polecenie zostało zignorowane i przez kolejny tydzień Żydzi doświadczali tego samego, co było ich udziałem od wieczora 23 czerwca. Gdy Niemcy przysłali do miasta obsadę stałego posterunku, zorientowali się, że Ukraińcy delegowani do zaprowadzenia porządku nie wykonali rozkazu. Zapłacili za to życiem, rozstrzelani za karę przez Niemców. Miejsce rozstrzelanych zajęli nowi policjanci, również zwerbowani spośród Ukraińców. Komendantem policji pomocniczej został człowiek o nazwisku Jasza Mazur. Niemcy mianowali też nowego burmistrza³⁸. Komisja złożona z kilku Ukraińców zajmowała się sprawdzaniem, czy 50 zatrzymanych Żydów nie miało powiązań z Sowietami. 42 spośród nich wypuszczono na wolność, natomiast w przypadku ośmiu ocena musiała być negatywna, ponieważ zostali oni przez Niemców rozstrzelani³⁹.

W okolicznych wsiach bandy napadały na rozproszone tam żydowskie rodziny⁴⁰. Świadome zagrożenia, dziewięć rodzin ze wsi Jeziorka mieszkało razem, a mężczyźni trzymali warty. Pewnej nocy uzbrojeni napastnicy otoczyli jednak dom Izraela Bera, który podjął ryzyko samodzielnego pilnowania swojego mienia. Przed 22 czerwca był urzędnikiem w kołchozie. Napastnicy zastrzelili go, kiedy próbował uciec, a jego dom splądrowali. Gdy to się działo, żydowska warta wyprawiła pozostałe rodziny do lasu, ale Berowi nie była już w stanie pomóc. Po pewnym czasie u Żydów zjawili się chłopci, sugerując, aby oddali im swoje mienie, ponieważ Niemcy i tak wkrótce ich zabiją⁴¹.

³⁵ AYV, sygn. O3/2220, Relacja Racheli Winokur; AŻIH, sygn. 301/9, Relacja Nuty Prubera.

³⁶ Sicz Poleska (od 1942 r. Ukraińska Powstańcza Armia) liczyła kilka tysięcy uzbrojonych ludzi i działała na Polesiu Wołyńskim i wschodnim Polesiu od czerwca do listopada 1941 r.; por. T. Bulba-Borowiec, *Armija bez derżawy*, Kyjiw 2008, s. 135–173.

³⁷ AYV, sygn. O3/2053, Relacja Menaszego Perczyka; *Izkor-Buch fun der jidiszer kehila in Kamin-Koszirski...*, s. 729.

³⁸ *Izkor-Buch fun der jidiszer kehila in Kamin-Koszirski...*, s. 608, 640, 729–731.

³⁹ Komisję tworzyli ludzie o nazwiskach Wilgocki, Lichaszewski i Winiarski.

⁴⁰ *Izkor-Buch fun der jidiszer kehila in Kamin-Koszirski...*, s. 753.

⁴¹ Tamże, s. 755.

Wobec niedawnej śmierci Izraela Bera i w obliczu takiej postawy sąsiadów, nie mogąc liczyć na niczyją pomoc, żydowskie rodziny przeniosły się do Kamienia Koszyrskiego.

Z położonego na północny wschód od stolicy dawnego powiatu koszyrskiego miasteczka Lubieszów Sowietnicy ewakuowali się 28 czerwca, natomiast Niemcy weszli na stałe dopiero 26 lipca 1941 r. Przez miesiąc terror w okolicy siali ukraińscy nacjonaści. Przewodzili im Mitia Weremiejczyk, Dymitr Deminienko i jego córka Irena. Zamordowano 24 Żydów, w tym mężczyznę, który z nożem w ręku próbował bronić swojej rodziny i domu. Według innych świadków, ofiar miało być 40, wśród nich m.in. siedemnastoletnia dziewczyna⁴². Do najgroźniejszych napastników zaliczano ludzi wywodzących się ze wsi Gorki w gminie Chocieszów. Wśród agresorów dominowali Ukraińcy, ale świadek zapamiętała również Polaków uczestniczących w napaściach. Po latach przywołała wypowiedź jednego z przestępców: „Wiemy już, co Niemcy z wami robią, my im pomożemy”⁴³. Zbrodniarze jednak nieco się przeliczyli. Gdy w miasteczku rzeczywiście pojawili się Niemcy, a grupa ukraińskich nacjonalistów zgłosiła się do nich po nagrodę za zabicie 24 Żydów, których przedstawiono jako komunistów, odpowiedzią nowych okupantów na takie postępowanie było zastrzelenie działających samowolnie miejscowych zabójców⁴⁴.

Mieszkaniec Dywina (pow. Kamień Koszyrski) zwrócił uwagę na więźniów wypuszczonych lub zbiegłych z aresztów i zakładów karnych po wybuchu wojny. Wśród nich był też niejaki Kliszczyński, który do spółki z innym bandytą Kuźminem przystąpił do rabowania i mordowania Żydów w okolicznych wsiach⁴⁵. Do ich pierwszych ofiar należeli mieszkańcy wsi Załuchów. Jedna z kobiet zdołała uciec do wsi Wólka Szczytyńska, gdzie opowiedziała sześciu żydowskim rodzinom, co się wydarzyło⁴⁶. Być może w ten sposób uratowała większość z nich życie, ponieważ ponad 20 osób natychmiast wyjechało do Dywina. Gdy niektórzy zdecydowali się wrócić, aby zabrać część dobytku, wykorzystał to Kliszczyński i zastrzelił jednego mężczyznę. Zakazał zabrania jego ciała z ulicy. Zamordował on również Żydów ze wsi Sadrowicze. Na koniec Niemcy sami zastrzelili tego bandytę, ponieważ atakował nie tylko Żydów i stwarzał im problemy⁴⁷. Być może z rąk tych samych bandytów

⁴² Bundesarchiv Ludwigsburg, sygn. B-162, t. 6338, Zeznanie Jafy Płotnik, 3 VIII 1964 r., k. 158. Zamordowana dziewczyna nazywała się Rachela Szulman; por. tamże, Zeznanie Szmuela Szulmana, 10 VII 1964 r., k. 183.

⁴³ AYV, sygn. O3/2927, Relacja Jafy Płotnik.

⁴⁴ *Izkor-Buch fun der jidiszer kehila Kamin Koszirski...*, s. 742.

⁴⁵ Tamże, s. 747.

⁴⁶ W 1921 r. w Załuchowie mieszkało 43, a w Wólce Szczytyńskiej 52 Żydów. W obu wioskach stanowili wówczas około 10% ludności.

⁴⁷ *Izkor Buch fun der jidiszer kehila Kamin Koszirski...*, s. 750.

zginęło kilkudziesięciu Żydów ze wsi Wietły, położonej kilkanaście kilometrów na wschód od Dywina. Jeden z autorów tak napisał o tym zdarzeniu: „We wsi Wietły chrześcijanie nie czekali na rozkaz [Niemców – G.B.] i wycięli żydowskie rodziny, które tam od lat mieszkały. Tylko nielicznym Żydom udało się uciec do miasteczka. Mordercom nie wytoczono procesu, ponieważ Żydzi byli już wyjęci spod prawa”⁴⁸.

Tu można nadmienić, że już podczas pierwszych wystąpień kierowanych do miejscowej ludności Niemcy uświadamiali ją, że w stosunku do Żydów będą odąd stosowane inne zasady niż wobec pozostałych mieszkańców. Tak było np. w Kamieniu Koszyrskim. W Drohiczyne Poleskim tę informację przekazał zatwierdzony przez Niemców burmistrz Polak. Destrukcyjny wpływ Niemców na poleskich chłopów odnotował m.in. żydowski właściciel młyna we wsi Rubel (pow. Stolin). Sowieci usunęli go z rodzinnego zakładu, dodatkowo zmuszając do opuszczenia wspomnianej miejscowości. Wrócił do niej już po opanowaniu terenu przez Niemców. Chłopi przyjęli go z nieukrywaną radością. Natychmiast przekazali klucze do młyna, prosząc, aby od razu przystąpił do pracy. Początkowa serdeczność dość szybko jednak zniknęła, gdy chłopci zaczęli przywozić z pobliskiego miasteczka antyżydowskie wiadomości propagowane przez lokalnych antysemitów i Niemców⁴⁹.

Poza Kamieniem Koszyrskim i okolicą, drugim obszarem, na którym doszło do najpoważniejszych wystąpień osób wywodzących się z miejscowej ludności przeciw żydowskim sąsiadom, był dawny powiat stoliński. Akty przemocy wystąpiły w samym Stolinie. Początkowo panował tam spokój, funkcję burmistrza objął Polak, inż. Pączek. Był to jednak spokój względny, ponieważ nocami dochodziło do rabunków w żydowskich domach na obrzeżach miasta⁵⁰. Wkrótce burmistrza Polaka zmuszono do ustąpienia ze stanowiska, a jego następcą został niejaki Urbanowicz, podający się za volksdeutscha. Powołał tymczasową policję, która przystąpiła do rabowania żydowskiego majątku. Należeli do niej ludzie z lumpenproletariatu, którzy nie tylko grabili, lecz także dopuszczali się gwałtów, a nawet morderstw. Ten stan trwał sześć tygodni⁵¹. Co ciekawe, otwarty atak w biały dzień na żydowskie domy nastąpił dopiero po wejściu do Stolina Niemców. W mieście było wówczas około 7 tys. Żydów. Niektórzy bronili swoich domów, ale napastnicy byli liczniejsi i zdeterminowani. Ich agresję powstrzymali dopiero Niemcy, co zapewne było pewnym zaskoczeniem dla miejscowych bandytów. Okupanci wydali nawet

⁴⁸ *Finf hundert jor jidisz-leben*, Chicago 1958, s. 289–290. W 1921 r. we wsi Wietły mieszkało 43 Żydów. Ilu w czerwcu 1941 r., nie wiemy.

⁴⁹ AYV, sygn. O3/1788, Relacja Michała Nosanczuka.

⁵⁰ Tamże; AYV, sygn. O3/3668, Relacja Szamaia Tukiela.

⁵¹ AYV, sygn. O3/1139, Relacja Mariana Poznańskiego.

rozkaz oddania Żydom zrabowanych rzeczy, nie wiemy jednak, czy to nastąpiło⁵². Według innej wersji, o wstrzymaniu fali napaści zdecydowało przekupienie przywódcy ukraińskich bojówkarzy⁵³.

W miasteczku Wysock (pow. stoliński) Niemcy mieli się pojawić pod koniec pierwszego tygodnia wojny. Mimo trwającej kilka dni próżni władzy nie doszło w nim do ekscesów antyżydowskich. Przedstawiciele lokalnych chrześcijan wręcz uspokajali Żydów. Ci zastanawiali się, jaką taktykę przyjąć wobec Niemców. Rozważano wystąpienie wobec nich w podobnym stylu jak w latach I wojny światowej. Wytypowano nawet kobietę mówiącą płynnie po niemiecku, która miała wystąpić jako rzeczniczka społeczności żydowskiej. Ostatecznie jednak Żydzi nie zdecydowali się witać Niemców chlebem i solą. Zrobili to natomiast ich sąsiedzi⁵⁴. Jak w innych miasteczkach Żydzi pozostali w domach, czekając na rozwój wypadków. Wydaje się, że w ciągu kilku dni ton zaczęli nadawać inni ludzie, gdyż po wejściu Niemców zaczęło się to, czego Żydzi wcześniej uniknęli, tj. rabunki dokonywane przez sąsiadów i mieszkańców okolicznych wsi. Najpierw niepewnie, potem coraz śmielej wchodzili do domów, przystępowali do przeglądania zawartości szaf i szaf, zabierając różne przedmioty. Widać było, że bali się Niemców, gdyż grozili ofiarom odwetem, jeżeli poskarżyłyby się one okupantom⁵⁵. Natomiast mogli liczyć na wyrozumiałość ze strony lokalnych ukraińskich policjantów, którzy również dokonywali rabunków w żydowskich domach. Takie same zachowania wystąpiły w miasteczku Serniki leżącym w południowo-zachodniej części powiatu stolińskiego. Tam do najbardziej aktywnych antysemitów należał Danił Polechowicz⁵⁶. Najpierw rabowano w biały dzień, a po utworzeniu niemieckiego posterunku pod osłoną nocy.

W jednej z nielicznych relacji dotyczących Horodna (pow. stoliński) leżącego o kilkanaście kilometrów od Wysocka i Sernik jest mowa o tym, że i tam pojawiły się pogłoski o przygotowaniach do pogromu. Kilkusetosobowa społeczność żydowska utworzyła z młodych mężczyzn grupę samoobrony. Uzbrojeni w siekiery, pilnowali ulic, przy których mieszkali Żydzi. Tym odstraszyli napaśników. Grupa ta przestała jednak istnieć po wejściu Niemców⁵⁷.

Do bardzo specyficznej sytuacji doszło w sztetlu Dawidgródek nad Horyniem (pow. stoliński) i oddalonej o kilkanaście kilometrów dużej wsi Rubel⁵⁸.

⁵² AŻIH, sygn. 301/2502, Relacja Wali Kuzniecowej.

⁵³ *Pinkas Hakehilot...*, s. 272; *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, Jerusalem 2009, t. 2, s. 701.

⁵⁴ *Wysock. Sefer zicharon*, Israel 1963, s. 131.

⁵⁵ Tamże, s. 132.

⁵⁶ USC SF VHA, nr 5592, Relacja Paula Baksta; tamże, 16862, Relacja Moszego Erdmana.

⁵⁷ AYV, sygn. O3/9719, Relacja Josifa Dryżuna.

⁵⁸ *Sefer zicharon Dawid-Horodok*, Tel Awiw 1957.

W Dawidgródku dominowała liczebnie prawosławna ludność nazywana horodczukami. Stanowili oni około 70% mieszkańców. Wcześniej utrzymywały się wśród nich silne sympatie monarchistyczne i z żalem przyjęli oni upadek Imperium Rosyjskiego. W latach 1905–1907 działali tam zwolennicy opcji czarnosecinnej, którzy próbowali wzniecić pogrom. Zapobiegli mu wówczas żydowska samoobrona i szef carskiej administracji, pozostający w dobrych relacjach z Żydami. Horodczucy dobrze sobie radzili w realiach II RP. Natomiast z coraz większym gniewem reagowali na kolejne poczynania Sowietów w latach 1939–1941. Gdy w październiku 1939 r. przeprowadzono wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi, z urn wyborczych wyciągnięto ponoć m.in. kartki z hasłami: „Śmierć komunistom i Żydom”, „Precz z bolszewikami”, „Niech żyje Hitler”⁵⁹. Zarazem jednak bardzo aktywna była tam grupa komunistów, w tym Żydzi. Ścisłe współpracowali z NKWD w zatrzymywaniu przedstawicieli przedwojennej elity społeczno-politycznej i gospodarczej⁶⁰. Niektórzy horodczucy winili za całe zło Żydów i zapowiadali rozprawę z nimi, gdy tylko nadarzy się sposobność. Nie zwracali uwagi na to, że większość Żydów również w mniejszym lub większym stopniu została dotknięta konsekwencjami poczynań nowego reżimu. Po niemieckim ataku na ZSRS ostatni uzbrojeni i zorganizowani przedstawiciele władz sowieckich wycofali się na wschód 6 lipca.

Horodczucy powołali tymczasowe władze. Burmistrzem został felczer Iwan Marejko, a komendantem milicji Lowa Kozariew. Bardzo aktywny w lipcu i sierpniu był wśród policjantów Iwan Jewłopow (Wańka), zbiegły z kolumny więźniów prowadzonych przez NKWD na wschód. Działał głównie we wsi Rubel. Wspólnie z Marejką rozpuszczali plotki o tym, że Żydzi gromadzą broń, czekają na powrót Sowietów i z nimi ruszą nie tylko przeciwko Niemcom, lecz także przeciwko miejscowej ludności chrześcijańskiej⁶¹. Marejko oskarżył miejscowych Żydów o spiskowanie z sowieckimi partyzantami. Wykorzystał do tego fakt, że na tym terenie dość długo podejmowały akcje bojowe oddziały Armii Czerwonej, w tym marynarze sowieckiej flotyli pińskiej. Sowietci trzymali pozycje w pobliskim Turowie, po wschodniej stronie dawnej granicy II RP, aż do połowy sierpnia⁶². Ich oddział ostrzelał w nocy Dawidgródek⁶³. Powstała panika. Marejko i jego współpracownicy uciekli do Pińska, gdzie złożyli w komendanturze wojskowej donos na Żydów, wskazując, że ci wyczekują powrotu Armii Czerwonej. Ponadto później do domu modlitwy podrzucono łomy, siekiery i rewolwer. Następnie zaś poinformowano Niemców o odnale-

⁵⁹ Tamże, s. 337.

⁶⁰ Tamże, s. 393–396.

⁶¹ AYV, sygn. O3/1788, Relacja Michała Nosanczuka.

⁶² *Pamiac’ Stolinski rajen*, Minsk 2003, s. 239.

⁶³ AYV, sygn. O3/1788, Relacja Michała Nosanczuka.

zieniu magazynu broni⁶⁴. To poskutkowało niemieckimi rewizjami w Dawidgródku i wsi Rubel.

We wszystkich miejscowościach Polesia, gdzie w sierpniu niemiecka policja i dwa pułki kawalerii SS przystąpiły do masowego mordowania Żydów, znaleźli się miejscowi, głównie członkowie policji pomocniczych, ale nie tylko, którzy pomogli odszukać i zgromadzić ofiary. Tak samo było również w Dawidgródku. W działaniach przeciw żydowskim sąsiadom przodowali wymienieni przedstawiciele lokalnych władz tymczasowych. 16 sierpnia 1941 r. ludzie Marejki i on sam byli bardzo aktywni, pomagając Niemcom w każdy wymagany przez okupantów sposób⁶⁵. Niemcy przybyli wówczas z zamiarem wymordowania żydowskich mężczyzn. Wyprowadzili ich kilka kilometrów za miasto pod pozorem skierowania do pracy. Tam czekały już wykopane doły. Zastrzelono niemal wszystkich Żydów płci męskiej w wieku od 14. roku życia. Rozstrzeliwali Niemcy, ale grupa zmobilizowanych horodczuków pilnowała, aby żadna ofiara nie zbiegła z miejsca egzekucji. To oni obdzierali zwłoki z odzieży i obuwia, szukając przy okazji pieniędzy, biżuterii i zegarków.

Następnie zarządono wypędzenie z miasteczka kobiet i dzieci. Miały opuścić rodzinne miasteczko bez żadnego bagażu. W kolumnie kobiet ukryło się kilku mężczyzn, w większości w podeszłym wieku. Był między nimi miejscowy rabin. Zostali oni rozpoznani przez lokalnych policjantów, wyłuskani z tłumu i zamordowani na miejscu. Niektórych utopiono, zrzucając do rzeki z mostu nad Horyniem. Z rzezi ocaleli m.in. dwaj mężczyźni, którzy po dwóch tygodniach wrócili do miasteczka. Niemcy pozostawili ich przy życiu, ale na środku ulicy zostali zamordowani żelaznym łodem przez niejakiego Ilię Stawro. Kobiety ponad dwa tygodnie błąkały się po okolicy. Tylko część została przyjęta w Stolnie, Łachwie i Łunińcu. Pozostałe wróciły do Dawidgródka, zastając swoje domy i obejścia splądrowane, a w części rozebrane, gdyż chłopci zdemontowali część wyposażenia – okna, drzwi, piece itp.

Jak wspomniano, jednym z najaktywniejszych pomocników Marejki był Iwan (Wańka) Jewłopow. Sowietci zamknęli go w więzieniu, ponieważ walczył w szeregach białej gwardii przeciwko bolszewikom. Oficer NKWD, który go zatrzymał, miał być narodowości żydowskiej i dlatego Jewłopow poprzysiągł zemstę wszystkim Żydom. Nie mniejszą nienawiścią do nich pałała jego żona⁶⁶. Gdy Jewłopowa wieziono na wschód, zbiegł z transportu, *nota bene* z żydowskim lekarzem z Dawidgródka, którego również aresztowało NKWD. Ta wspólnota doświadczenia represji z żydowskim lekarzem nie zmieniła jednak przekonania Jewłopowa o żydowskiej odpowiedzialności za jego cierpienia.

⁶⁴ *Sefer zicharon Dawid-Horodok*, s. 479.

⁶⁵ Tamże, s. 398–399.

⁶⁶ Tamże, s. 481.

Miejscowi antysemita, dowodzeni przez wspomnianego Jewłopowa, tego samego dnia gdy wymordowano mężczyzn z Dawidgródka, po południu dokonali masakry żydowskich mężczyzn we wsi Rubel. Sami, bez udziału Niemców, rozstrzelali 53 mężczyzn, wszystkich, których udało im się zatrzymać. Tropili też tych, którzy zdołali uniknąć śmierci tego dnia⁶⁷.

Jak można sądzić z akt spraw sądowych wytoczonych w Polsce po wojnie byłym członkom oddziałów policji pomocniczych, w części w ich skład weszli ludzie współtworzący wcześniej miejscowe ochotnicze milicje, odpowiedzialne m.in. za pierwsze represje uderzające w Żydów. Jako strażnicy i konwojenci u boku Niemców uczestniczyli później w pierwszej fazie eksterminacji dokonanej na Polesiu w sierpniu 1941 r., która pochłonęła ponad 20 tys. ofiar śmiertelnych. Następnie dozorowali więźniów gett i pomagali niemieckim komandom egzekucyjnym w ostatecznych etapach masowej eksterminacji oraz tropieniu zbiegów z gett i obozów pracy przymusowej. Wielu wycofało się z Niemcami z Polesia w 1944 r.

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że w co najmniej kilkunastu miejscowościach na Polesiu doszło po 22 czerwca 1941 r. do aktów agresji noszących cechy antyżydowskiego pogromu, dokonanych przez osoby wywodzące się spośród miejscowej ludności. Na ogół pogromy występowały w okresie tzw. próżni władzy. Żydzi padli wówczas ofiarą rabunków, pobicia, gwałtów, a nawet zabójstw. W kilku przypadkach zamordowano od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Tam, gdzie nie odnotowano zachowań pogromowych, nie mamy pewności, czy zabrakło wśród miejscowej ludności ludzi zdolnych do tego typu agresji, czy przeszkodził temu Niemcy.

Nie można zapominać o tym, że np. w Brześciu i w Pińsku, gdzie władza Niemców została zainstalowana natychmiast po sowieckiej, nie doszło wprawdzie do pogromów, niemniej okupanci znaleźli miejscowych ochotników do wskazywania im żydowskich mieszkań, gdy zorganizowali pierwsze masowe egzekucje Żydów w lipcu i sierpniu 1941 r. Z nieznanych nam powodów, inaczej niż choćby w byłym województwie białostockim, nie doszło na Polesiu do masowych morderstw, obejmujących setki osób, dokonanych na Żydach rękami ludzi wywodzących się z miejscowej ludności. Tam podstawową część ofiar Niemcy zamordowali sami, siły lokalne wykorzystując przede wszystkim do tropienia niedobitków.

Powróćmy do pytań postawionych przez Witolda Mędykowskiego, które przypomniałem we wstępie tego studium. W mojej ocenie na podstawie

⁶⁷ AYV, sygn. O3/1788, Relacja Michała Nosanczuka.

przytoczonych faktów można stwierdzić, że na Polesiu antysemicka działalność niewielkiej części lokalnej ludności była częścią Holokaustu. Nie tylko dlatego, że brutalnie uderzyła w Żydów, lecz także dlatego że pomagała sterroryzować zarówno bezpośrednie ofiary, jak i pozostałą część ludności. W przypadku drugiego pytania fakty upoważniają natomiast do stwierdzenia, że niemiecka agresja była czynnikiem kluczowym, wręcz warunkiem *sine qua non* wybuchu lokalnych pogromów, ponieważ na tym terenie nie zaistniały wydarzenia tego typu w okresie próżni władzy we wrześniu 1939 r. Dwa lata później antysemicki agresorzy spodziewali się, że ich działania spotkają się z akceptacją niemieckich najeźdźców. Ilu spośród miliona nieżydowskich mieszkańców dawnego województwa poleskiego włączyło się w te działania? Na pewno kilkuset. Poza agresorami byli też ludzie gotowi skorzystać z okazji, którzy natychmiast sięgali po mienie ofiar. Ich liczby jednak nie znamy.